

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę

N^{ro}. 102.

7. Września 1822.

Lord Castlereagh.

(Z gazety *Warszawskiej*.)

Lord Castlereagh, Minister Angielski Spraw Zewnętrznych, był jednym z najsławniejszych, największych i najszcześniejszych polityków w naszych czasach. Był starszym synem Hrabiego Londonderry, i pierwszemu jego małżonki, siostry Margrabiego Herford. Urodził się 1769 roku w Dublinie; pierwsze nauki swoje odbywał w Armagh, a skończył w Uniwersytecie Hambrydzkim. Zaraz po powrocie swoim z Uniwersytetu, wybrany został na członka Parlamentu Irlandzkiego. Wybór ten, winien był wpływowi majątku swojego oycy, który wydał przeszło 30,000 funtów szterlingów (1,209,000 zł. Pol.) dla umieszczenia syna swego w Parlamencie. Wkrótce okazał Castlereagh swoją zdolność, mianowicie w czasie rozpraw o to, czyli Irlandya powinna także prowadzić handel z Indjami Zachodnimi, i przyłączył się w téj mierze do strony ludu. Strona opozycyjna pochlebiała sobie, że znajdzie w nim nową podporę, lecz wkrótce spostrzegła swój błąd. Gdy Lord Camden, jego bliski krewny mianowany został Vice - Królem Irlandzkim, Castlereagh wyniesiony został na godność pierwszego Sekretarza Państwa, którą także piastował i pod jego następcami. Na tym urzędzie, okazał wielką zręczność, a w czasie rozruchów w roku 1798 dał po-

znać równie swoją odwagę iak wytrwałość i dzielność. Po połączeniu Irlandyi, Anglii i Szkocyi, do którego to politycznego środka Castlereagh nie mało się przyłożył, przeszedł do Parlamentu Angielskiego (*Imperial Parliament*). W czasie Ministerstwa Adingtona, sprawował urząd Królewskiego tajnego Radcy, a gdy po zerwaniu pokoju w Amiens, Pitt stanął na nowo przy sterze Rządu, Castlereagh mianowany został Ministrem Woyny. Po śmierci Pitta, wyszedł Castlereagh z kolegami swemi z Ministerium, aż do wejścia do tegoż Percevala, w którym to czasie dawne swoje miejsce odzyskał. Postępek jego przeciwko obywatelom wybierającym członków Izby niższej, poróżnił go z Canningem, który był także Ministrem, tak dalece, że oba pojedynkowali z sobą, a nawet ostatni był raniony, i po odzyskaniu zdrowia wyszedł z Ministerium. Natenczas (1809) został Castlereagh Ministrem spraw wewnętrznych, którą to godność w czasie najburzliwszych wypadków, od roku 1809 do 1816 z chwałą i zaszczytem sprawował. W Listopadzie 1813 roku, udał się iako Pełnomocnik Angielski do głównej kwatery woysk sprzymierzonych, i znajdował się na kongressie w Chatillon. Traktat w Fontainebleau był prawie już ułożony, gdy Castlereagh do Paryża przybył. Wzbraniał się podpisać go, gdyż w nim Napoleon nazywany był Cesarzem, a tego tytułu Angliia nigdy

mu nie przyznała. Na Kongressie w Wiedniu 1814 roku, miał Castlereagh wielki wpływ jako Poseł Angielski. Po powrocie Napoleona, powrócił także Castlereagh do Anglii, i pomimo opierania się strony opozycyyné, dokazał tego, że nowa wojna z wielką korzyścią rozpoczęta została. Bezwątpienia, iego wielkiemu politycznemu charakterowi przypisać należy znaczną część szczęśliwych wypadków, które ziednoczona Europa odniosła nad przewagą Napoleona w tym czasie. Pomimo zwyczaju Ministrów Angielskich, Castlereagh osobiście wpływał do obrad w Paryżu i w Wiedniu. Strona opozycyyna mało mu mając do zarzucenia, żartowała sobie często z iego próżności i nabytém dumy od tego czasu, iak z Cesarzami i Królami codziennie zaczął obcować. W roku 1794 zaślubił sobie najmłodszą siostrę Hrabiego Buckinghamshire. O końcu życia iego, dowiedzieli się już czytelnicy.

Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii, ogłoszone po iego śmierci przez towarzystwo afrykańskie.

(*Ciąg dalszy.*)

Chciałem już powracać przez wąwóz, kiedy niespodzianie w odległości około sta sążni od świątyni, postrzegłem cztery posągi kolosalne, wykute w skale, ale tak zasypane piaskiem, że nie można wiedzieć: czy są w postawie siedzący, czy stojący. Zamiast patrzenia na rzekę, mają oblicze obrócone na północ, tak, że linia, na której stoją, tworzy kąt prosty z rzeką. Głowa iednego z tych posągów ma bardziéj rysy greckie, a niżeli egipskie; i gdyby nie miała nieco włosów na brodzie, można by ją wziąć za głowę Pallady. Jest dosyć podobieństwa, że te posągi zdobyły weyście do świątyni, piaskiem teraz zasypané; a posąg Ozyrysa z

głową sępa, wykuty w skale, wprowadza mię na domysł, że świątynia ta poświęcona była na cześć Ozyrysa. Zastanawiając się tylko nad rysami wyżéj wzmienionego posągu, myślałbym, że pomnik ten należy do najsławniejszych czasów rzeźbiarstwa egipskiego; ale czyni mi to nieiaką wątpliwosc, że hieroglify wyryte na skale, są roboty niezgrabné, i zdają się należeć do teyże epoki, co i świątynia w Derr.

Świątynia w Ebsambul służy za schronienie mieszkańcom Ballyany, podczas corocznego napadu iednego z pokoleń Beduinów Mogrebinów. Pokolenie to iest iedném z przemieszkujących między wielką Oasis i Siut. Poczyna zazwyczaj rabunek swój od Argo, niszcząc wszystkie wioski na zachodnim brzegu rzeki, potem przebiega okręgi Mahass, Sukkot, Ebn el-Hadżar, Uady Szalfa i Dakke; około tego miejsca oddala się od rzeki, wchodzi w góry, i powraca przez pustynią w okolice Siut. Kupa, wychodząca na ten rabunek, składa się zwyczajnie z trzech set ludzi, z których półowa na wielbłądach, a reszta konno. W całej Nubii nikt nie waży się czynić najmniejszego oporu tym Mogrebinom; naczelnicy nawet tego kraiu okazują im wielkie poważenie i czynią dary. Ichto napady wyplenify ludność na zachodnim brzegu Nilu.

Dnia 24. Marca, udałem się na wschodni brzeg Nilu, dla widzenia się z Hassanem Kaszefem w Derr. Przyjął mię bardzo oziębło, i czynił mocne wyrzuty, że pomimo iego zakazu puściłem się był aż do Mahass. Uspokoił się iednak i pozwolił, abym towarzyszył mu na obiażdce, którą przedsiębierał, a na której byłem świadkiem oburzających samowolności. Przeieżdzając pole, ięczmieniem zasiane, Hassan powiedział właścicielowi, że rola ta przydatnieyszą iest pod melony, i że powinienby wyrwać ięczmień, a zasiał melony. A gdy właściciel wymawiał się tém, że ięczmień był już bliskim

doyrzenia, rzekł do niego Hassan z gniewem: »Ponieważ nie chcesz tego uczynić, iaż tobie sam zasieię.“ I kazał natychmiast niewolnikom swoim wrywać ięczmień i karmić nim swoje konie i wielbłądy.

W Derr pożegnałem się z moim przewodnikiem, Mohamedem Sad, który mi towarzyszył do Mahass. Był to poczciwy człowiek; miał tylko jedną wadę, że nie chciał nigdy powiedzieć, iaka jest odległość miejsc, przez któreśmy mieli przechodzić, ani też wymienić, gdzieśmy mieli stanąć na nocleg. Na wszystkie zapytania w téj mierze, odpowiadał zawsze: »Bóg jest wielki, może odległości przedłużyć i skracać podług wóli.“ Podobnie, iak wielu innych Arabów, mniemał, że wszelkie twierdzenie na przyszłość jest obrazą boską, i że za takie zuchwalstwo spotykało zawsze jeszcze w tym samym dniu ukaranie iakąkolwiek przygodą.

Zegnając się z Hassanem Kaszefem ofiarowałem mu pistolety, na okazanie wdzięczności za daną mi protekcją; ale odmówił z niesmakiem ich przyjęcia, dodając, że były za małe, i że potrzebuie pistoletów takich, iak u mameluków. Obiecałem przysłać mu parę, a przybywszy do Assuanu, zapisałem po nie do Kairu; mocno się zapewne zdziwi, gdy ie odbierze: bo na wschodzie nie bardzo we zwyczaju, pamiętać o przysłudze tych, których się więcący nie potrzebuie.

Wziąłem w Derr nowego przewodnika, i przeprowiłem się przez Nil, dla dalszégó podróży na zachodnim brzegu téj rzeki. Nazajutrz oglądałem świątynią, położoną naprzeciw wioski Sebua. Ulica między dwóma rzędami sfinxów, prowadzi od rzeki do świątyni, posągi olbrzymiégó wielkości, zdoabia wniesię, są bardzo prostégó roboty, a proporcya tak iest chybiona, że uszy, naprzykład, są prawie tak długie, iak połowa głowy. Wszystkie te pomniki zdają się należeć do nayodleglejszégó starożytności, i służyły podobno za wzór

świątyniom, w Gorne i Karnak, zbudowanym na większą miarę i z większą starannością.

W Uady Meharraka, prawie o ieden dzień drogi od Sebua, widziałem rozwaliny świątyni, stojący na terasie, zbudowanym nad rzeką z ogromnych kamieni. Kolumny nie są ozdobione żadną rzeźbą, i nie widać na nich hieroglifów, ale znajduie się kilka napisów greckich i kilka egiptskich, iak to widzieć można w rękopismach Papyriusa. O kilka kroków od téj budowy znajduią się fundamenta innego gmachu; na stojącym ieszcze murze widzieć można różne płaskorzeźby, z których ieden wyobraża Izydę, siedzącą na drzewie i przyymiającą ofiary. Rzeźby te zdają się bydź bardziéy greckie, niż egiptskie: wnoszę tąd, że obie te budowy są dziełem Ptolomeuszów, którzy budowali w różnych okręgach Egiptu świątynie, z naśladowaniem architektury egiptskiégó. Budowle te otoczone są ogromnemi stosami potłuczonych garnków, takich, iakie się znajduią w tych miejscach, gdzie stały starożytne miasta egiptskie. Przyczyny mnogości ich nie możnaby wytłumaczyć mniemając, że są szczątkami naczyń glinianych, iakich mieszkańcy do potrzeb dowowych używali; ale zdaie mi się rzecz tę można objaśnić w innym sposobie. W górnym Egipcie ściany domów wiejskich są stawiane, w części przynajmniéy, z wielkich dzbanów glinianych, poustawianych ieden na drugim i spoionych gliną. Ogrodzenia takimże sposobem są stawione, a płazkie dachy na domach mają zazwyczaj balustradę, utworzoną, z dwóch albo trzech rządów garnków czerwonych, stawianych ieden na drugim dla zasłony, aby nie widzieć przechadzających się tam kobiet. Mury wystawione tym sposobem, są lżeysze od muru z cegły, są pozornieysze, a poustawienie ich zabiera mniéy czasu. Jeśli przyymiemy, że dawni mieszkańcy Egiptu budowali takimże sposobem, łatwo będzie wytłumaczyć ogromne mnó-

stwo czerepów glinianych; to zaś pewna, że dawni Egipcjanie nie budowali mieszkań swoich z kamieni.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Hiszpańskie talary z r. 1684.

Kto szczególniej lubi paść swe oczy widokiem worka brzęczącemi talarami napełnionego, temu też szczególniej spodoba się napis na hiszpańskich talarach (*Duros*) z r. 1684: »*Unus non*

sufficit« (nie dość na jednym). Lecz przypatrując się uważniey piętnu, postrzeże na talarze obie półkule ziemi nad temi koroną królewską i mocny słup między obiema, wtenczas z napisu tego wykrywa się dawne dumy hiszpańskię przysłówie: »Jeden świat dla nas za mało.« — A przecież rzuciwszy okiem na Amerykę, widzimy teraz ukochanych wychowañców, prawie zupełnie od matki oyczyzny oderwanych!

Proces Kryminalny Fonka, kudca w Kolonii.

(*Ciąg dalszy.*)

Podczas owę bytność Fonka u Rady policyy nego Guizesa znalazł się Fonk szczególnie a nawet wzbudzał podeyrzenie, iak Guizey przyświadcza. Fonk go przedtem wcale nieznął; Odwiedziny więc iego był już z tego względu coś niezwyčajnego, zżąd Władza wnioskuje, iż oskarżony miał tylko cel wyhadania, iakie wrażenie uczynił ten wypadek w policyi i u innych władz publicznych. Na wstępie rzekł do P. Guizer: „Iż nie przychodzi do niego iako do urzędnika, tylko iak do osoby prywatnej i przyjaciela rodziny Foveaux, przedstawując mu swoje położenie i pytając się go, iak też wiele postąpiono w wysłedzeniu Cöнена?“ Potem niewezwany, usiłował obszernie przekonywać, że stosunki iego ze Schröderem, nie dopuszczają, aby go można posądzać, iakoby należał do zniknięcia Cöнена; ponieważ nie Schröder, ale ón sam należał na zrobienie rachunków i że dopiero na usilne żądanie iego, zesłany został Cönen w tym celu.

Tym czasem rzecz się inaczej miała, bo bytność Cöнена, nie była mu wcale pożądana.

Gdy w rozmowie z Guizezem, przyszła rzecz o żądaniem okazaniu ksiązek, a Guizer oświadczył mu, iż prucze Cönen był umocowany od Schrödera, a więc, że Fonk powinien był zsanować w nim swego spółnika, oskarżony o burzył się niesmiernie; zaczął Schröder a i Cöneną przezywać łotrami i łaydakami, lecz wnet upamiętał się w tych słowach „Otóż znowu byłbym się zgniwał.“

Względem głównocy sprawy powiedział mu Pan Guizez otwarcie: „Iż głos powszechny jest przeciwko niemu, i jeżeli mu dać ma iaką radę, to tę: niech publicznie i dobrowolnie odda się w ręce sprawiedliwości i prosi o śledztwo sądowe, ponieważ, ten tylko ma środek do oczyszczenia się z powstałego przeciwko niemu podeyrzenia.“ Oskarżony przyjął tę radę ze spuszczeniem oczyma, dziwiąc się iak można było wpaść na myśl podobną, a gdy Guizez zaczął mówić znowu o Cönenie i mienił go godnym kochania młodzieńcem, Fonk pochwalał go na wzajem tak sprzecznie poprzedniemu na tegoż unieśieniu swojemu.

Gdyby więc zarzuconę Panu Sandt i Radęy appellacyjnemu Effertz nienawiści, którey źródła nigdzie nie okazano, chcieć nadał więcej icszcze wagi, iakby z natury rzeczy wyływało, tożby tylko oczywista stronność chciała zeznania Pana Guizer uczynić podeyrzanemi, i to coby można za obwinionym powiedzieć, byłoby wszystko, iż sprzeczności w postępowaniu Fonka dostrzeżone, tylko postronniemi powodami do podeyrzliwości mianowanemi być mogą.

Co się zaś dotyczy podeyrzenia względem zeznań i postępków Hammachera, i to dziełć możnaby na dwie części, mianowicie, raz iak dalece ma związek a zeznaniem tego do protokołu wniesionem i późnię odwołaniem, i iak dalece, wywodzić ic można z iego mów, postępków i towarzyszących okoliczności zasądownie powziętych. Zeznanie, równie iak odwołanie tegoż, znane jest czytelnikom; nie powtarzamy więc tego, co w tym względzie wniosok sądu zawiera. Lecz nieiedno zastługie byłż wspomnianem z innego względu, co wszelako jest także pełne sprzeczności. Tak n. p. mówił do Schöninga: „Fonk jest szczególny człowiek, zdolny do zabójstwa.“ Do Ulrycha mówił: „Mniemam, że Fonk o tem uie nie wie;“ inną razę atoli; do tegoż samego: Cönen icszcze jest w mieście, icszcze bym go mógł namacać rękami“ a to mówił d. 24. Listopada, gdzie przecie podług aktów zeznania iego, zabitego wrzucił miał z bratem do Renu icszcze w d. 11. Listopada. Podobne sprzeczności, prowadzą do uwag dwoiakich; zostamiemy to sprawiedliwie sądowaniu czytelników, iak dalece sprzeczności owe mówią za; lub przeciwko sprawie oskarżonego.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Rzeczy rozmaite.

Z Warszawy. — W Mokréy Wsi, powiecie Stanisławowskim, 5 mil od Warszawy, wyrostło na iedny słomie dziesięć kłosów żyta. Ta osobliwość zapewne będzie złożoną w gabinecie historyi Naturalney przy tutejszym Uniwersytecie.

Z Londynu. — Jedna z księgarń londyńskich sprzedać rocznie 5 milionów ksiązek i zatrudnia 60 służących, tudzież więcej iak 250 introligatorów. W roku 1770 było w Londynie tylko 4 bibliotek pożyczalnych, teraz jest ich więcej niż 100 a roku zeszłego przedano w samym kraju 23 milionów 600,000 gazet.